Rok II. 15 stycznia 1933 r. Nr. 1.

ZASTĘPOWY

WYDAWNICTWO NA TROPIE KATOWICE

Pismo Harcerskich Drużyn
Szkół Powszechnych

pod redakcją hm. Juljusza Dąbrowskiego

M. K.

Wycieczka zimowa.

„Mróz już chwycił nie na żarty".
„Narciarz musi kupić narty".

Pierwszy śnieg spadł. Łysy Bocian na zbiórce Bocianów w uroczystych słowach zapowiedział zbiórkę w parku. ogłoszonemu rozkazowi zawtórowało radosne „klekotanie piskląt". Długo biedny Arcybocian nie mógł uspokoić rozbrykanych chłopców. Wreszcie usadowił ich na ławach i rozpoczął przemowę. „Nie każdy wie, jak się idzie na wycieczkę w zimie... a ja wiem odezwał się mały Bobuś, „mnie ciocia zawsze wkłada: sweterek, płaszcz, 3 szaliki, rękawiczki, kalosze... ... i powinna cię jeszcze zawijać w pieluszki" przerwał mu wódz, wszyscy się zaśmiali, biedny Bobuś, schował zawstydzoną głowę za plecy „szerokiego Jurka", a wódz mówił dalej. „Każdy z was musi wziąć całe buty, jedną parę pończoch i oprócz tego skarpetki, o ile możności wełniane, które niech włoży na pończochy i wywinie na buty..." „to tak, jak na łyżwy" krzyknął Toluś i roześmiał się. „Tak jest, dobrze zauważyłeś. Lepiej, żebyście poszli w ubraniach cywilnych, a nie w mundurkach, gdyż możecie się zaziębić". Odezwały się głosy oburzenia, ale Łysy Bocian nic sobie z tego nie robił, tylko dalej mówił: „Wszyscy włożycie ciepłe koszule i spody też, możecie włożyć sweterki, ale nie ubierajcie się zbyt ciepło, bo zbytnio rozgrzejecie się, a potem chwyci was mróz i tak, jak te śnięte ryby pomarzniecie". Chłopcy zrobili straszne miny, gdyż przypomniały im się wiszące na sznurkach w „Rybkolu" śnięte sandacze. „Ale aby was tak nie chwyciło" mówił dalej wódz „posmarujcie sobie nogi i buty tłuszczem".

Cała zbiórka upłynęła pod znakiem wycieczki, chłopcy robili wszystko dobrze, ale widać było, że wszyscy myślą o niedzieli. Przy końcu zbiórki jeszcze raz zastępowy przypomniał o ciepłem ubraniu i rękawiczkach oraz polecił, aby każdy wziął trochę suchej herbaty, cukru i menażkę. Zbiórka miała się odbyć w niedzielę o 8-ej rano przy bramie Łazienek w Al. Ujazdowskich. Po wyjściu chłopców biedny „Łysy" zamyślił się głęboko, poniosły go skrzydła fantazji, aż wreszcie westchnął, wyciągnął z teczki, pełnej szpargałów, gazet i papierów. bloczek i napisał na nim plan zbiórki:

8—8,15 zbiórka, sprawdzanie obecności, czy ciepło ubrani, czy mają herbatę i „żarcie", zwymyślanie i ewentualne odesłanie zbyt lekko ubranych do domu.

8,15—9. Wymarsz wgłąb parku po uprzednio przygotowanych tropach (najpierw ślady normalne, potem bieg, kuleje, znowu normalne, cofa się po starych śladach, zgubiwszy ślad w kółku); czy chłopcy dobrze tropią.

9—10. Śnieżki na rozgrzewkę, a mianowicie:

1. **Celowanie:** Jeden się odwraca i staje w odległości 15 kroków od reszty zastępu, na znak zastępowego, jeden wskazany chłopak z grupki rzuca kulą w stojącego osobno, o ile trafi, to wtedy uderzony odwraca się i zgaduje, kto rzucił, gdy zgadnie, to zmienia z rzucającym miejsce, gdy rzucający nie trafi, to zmienia się z celem odrazu.

2. **Celowanie do Jelenia.** Dzielimy na partje, jeden z partji przebiega, a wtedy wszyscy z przeciwnej strony celują do biegnącego. liczy się ilość trafień, każdy rzuca po jednej kuli.

3. **Walka partyj.** Dzielimy na partje, każdy dwukrotnie trafiony — zabity, nie można się zbliżać.

10—10,30. Jedzenie i gotowanie herbaty.

10,30—11. Pogadanka z chłopcami o Eskimosach o domach ludowych, renach i t. p. Jak Eskimosi polują, to muszą dobrze tropić, kilka słów o tropieniu.

11—11,15. Śpiew: Coś o zimie „Hu-ha, hu-ha, nasza pani zła".

11,15. Rozejść się.

Po napisaniu z odpowiednim wysiłkiem planu zbiórki, szybko pobiegł nasz „Łysy" do Łazienek i tak długo się tam kręcił, aż wytargował, że sama pani Strażnikowa pozwoliła mu ugotować herbatę w niedzielę o 10-tej.

Dumny wrócił do domu, a wieczorem. gdy zasnął, cała rodzina zgromadziła się nad łóżkiem „Łysego Bociana", gdy ten przez sen krzyczał: „Mietek nie bij Tolka, daj spokój to żarty, ja jestem neutralny... rozejść się. Czuwaj!"

Łowca Duchów.

Bałagan na zbiórce.

Bardzo często każdy z nas, zastępowych, spotyka się na zbiórkach zastępu z t. z. pospolicie „bałaganem". Nie jest to taka prosta rzecz, jakby się komuś zdawdło. Ten „bałagan" może być trojakiego rodzaju: „ustny", „ruchowy" i wreszcie „nastrojowy".

Przy pierwszym chłopcy utrudniają prowadzenie wykładu, gawędy lub nawet śpiewu, a często nie pozwalają zastępowemu dojść do głosu.

Przy drugim, chłopcy rozbrykani nie chcą się uspokoić: biegają, krzyczą, chowają się (o ile zbiórka na powietrzu), a biedny zastępowy będzie długo się pocił, zanim zbierze swoje pisklęta razem i dalej poprowadzi zbiórkę.

Zastanówmy się nad przyczynami „bałaganów", aby je tem łatwiej zwalczyć. Każdy chłopak w naturze posiada pewien zasób energji, który musi wyładować na zewnątrz. starsi mówią na to „niech się wyszumi", ale my, harcerze, nie możemy pozwolić na to, aby ten „szum" marnował się, my go musimy wykorzystać. Dlatego w każdej zbiórce niezbędne są gry, które bez wiedzy chłopca kształcą w nim dodatnie cechy charakteru. One powodują to, że chłopak cały zbytek energji zużywa, aby je dobrze wykonywać. To, co on ma „wybałaganić", powinno się mieścić w grach, bo o ile tych gier będzie zbyt mało, to chłopcy, po ich skończeniu, będą mieli jeszcze dużo energji niewyczerpanej.

Z tego wynika, że prawie cały powód „bałaganu" tkwi bardzo często w doborze gier, czy śpiewów. Podam tu taki przykład; po skończonych grach mówię: „teraz siądziemy i pogadamy o tropieniu", gdy chłopcy ociągają się, to mówię: „morowo! zanim będziemy tropić, zrobimy jeszcze kozaka i tatarzyna, bo oni też musieli umieć tropić". Ta gra może ich zainteresować wykładem, gdyż jest wesoła, a chłopcy po niej będą wnioskować o wykładzie.

Trzeci bałagan „nastrojowy". Chłopcy są nastrojeni ponuro, a zastępowy woli dowcipy, wtedy tamci zaczynają patrzeć na zastępowego, jak na głupiego; „co, oni tacy poważni, a on, niby ten starszy, bałagani. co jest?!" Sami się zastanówcie, co za mir będzie miał wtedy ten zastępowy.

Drugi przykład. Chłopcy są weseli, a my im zaczynamy mówić: „Źle się uczycie, co to ma znaczyć, tak nie może być i t. d." Wtedy chłopcy mówią: „Czego on od nas chce! belfer, czy co?" I wtedy, kochany zastępowy, weźmiesz w łeb i cała zbiórka będzie kulała.

Zawsze przed zbiórką trzeba wybadać nastrój chłopców, a uniknie się tego, że chłopcy nie będą zadowoleni.

A więc zastępowi, śpiewajcie, bałagańcie razem z chłopcami, jak są smutni, bądźcie smutni, jak są weseli, badźcie weseli a „całość sama się złoży". **Łowca Duchów.**

STYCZEŃ.

Styczeń... Spóźniona zima zapanowała wreszcie nad światem. Śnieg sypie, a woda w lód skrzepia — i radość stąd dla harcerzy, bo wiele się nowych możliwości otwiera w pracy żywego, ruchliwego zastępu. Śnieg sypie — więc za miasto na **zimową wycieczkę!** Opisuje ją w innym artykule Łowca Duchów. A gdy się nie uda najbliższej niedzieli wyskoczyć na wykę — to skorzystajmy z niej inaczej: „Orły" wyzwą „Lisy" na **zawody saneczkowe.** Saneczki — może niektórzy mają własne — jeśli nie, jeszcze nie jest zapóźno wziąć się do zrobienia ich sobie. Zawody pojedynek, dwójek, trójek — całych pozczepianych z sobą „pociągów" oraz „kulik" lub „skijering" lub „zawody kwadryg" (jak kto woli) — gdy saneczki ciągną sami zawodnicy, a na sankach ich partnerzy jadą „na stojąco" — z zwykłych zawodów saneczkowych można całą Olimpjadę zrobić. Któregoś popołudnia nagły alarm wezwie zastęp do obrony zagrożonych pozycyj i rozpęta wściekłą **wojnę na „śnieżki".** Sprawdzi tam zastępowy rycerskość swych chłopców — ich odwagę i poszanowanie zasad gry. Który zaś zastępowy dba o artystyczne talenty swych chłopców, nie omieszka ogłosić i przeprowadzić **konkursu rzeźbiarskiego o najpiękniejszego bałwana z śniegu.**

Zawody w tropieniu mogą być i sztuczne. niekoniecznie badać trzeba trop zostawiony przez prawdziwe zwierzęta (choć i o tem nie wolno zapomnieć!). Na jakiemś niewielkiem polu zastępowy przygotuje „księgę tropów" śnieżnych: oto idzie człek dorosły, przewraca się, zaczyna kuleć, gubi coś, zawraca, biegnie, by szukać; a dalej dziwna zagadka: trop jego w dwie strony się rozchodzi (pochodzi to stąd, że skręciwszy wbok, wrócił tym samym dokładnie śladem do miejsca, gdzie skręcił poprzednio — i dalej już zwykłym krokiem pomaszerował) — i tak na kilkuset metrach plecie się pisana w śniegu opowieść tropicielska, którą odczytać mają wysłani trójkami chłopcy. Gdy można się postarać o łyżwy (koszt łyżew własnej roboty ok. 6 zł.) — nie wolno pominąć okazji urządzenia **zawodów łyżwiarskich,** przyczem zawodników może być i 3 razy więcej, niż łyżew. Każda ślizgawka chętnie udzieli terenu raniutko, na godzinę przed otwarciem dla publiczności. Program — to biegi, figury i gra łyżwiarska (podnoszenie z ziemi przedmiotów w biegu, konkursy zręczności i t. p.).

Więc — choć zima sroga i mróz szczypie policzki, nie zamyka zastępowy swej gromadki w izbie, lecz **w świat rusza.** A swoją drogą — dużo czasu spędzi się wspólnie w izbie. Cóż wtedy robić? Jest pewno zorganizowana **świetlica** — więc o nudy niema obawy. Zwłaszcza, że zaczynają się **konkursy: warcabowy, szachowy, w grze w chińczyka** i innych; za 10 zł. wyszykować można stół do **ping-pongu,** więc zaczną się orgje ping-pongowe; byle przy nich nie zapominać, że każda gra jest dla wszystkich, a nietylko dla najsilniejszych, którzy młodszych siłą od stołu odepchną, by samym grać.

Prócz tego wrą przygotowania do obchodu 60-lecia **powstania styczniowego.** To nic, że was w szkołach nie zachęcają do urządzenia takiego obchodu — taka to teraz moda — warto jednak uczcić bohaterów powstania, najtragiczniejszego z tych, które były. Polecam Wam książkę M. Dubieckiego, przyjaciela R. Traugutta. Długie zimowe wieczory poświęcić można **próbom do przedstawienia,** organizowanego przez zastęp; wprawdzie zbiór małych sztuk teatralnych dla młodzieży jest szczupły, ale można sobie dobrać; z harcerskich rzeczy — „Jak Bolek został harcerzem", „Szopka" Brauna, „Forteca" — bibl. teatralna XX. Salezjanów; z innych — odstraszam Was przed staremi, z przed kilkudziesięciu lat sztuczydłami, które nikogo nie bawią: co prawda, brak nowych; jest jednak: „Sława" Korczaka w przeróbce J. Borowiczowej, inna Drużyna przygotowuje piękną, ale trudną: „Śmierć Okrzei" Bakala — trzeba tylko rozsądnie wybrać i cierpliwie pracować. Ogromną pomoc da pismo „Teatr Ludowy" (Warszawa, Tamka 1).

Co przerabiać z zastępem **z zakresu stopni harcerskich?** Najbardziej się nadają rzeczy „gadane" — bo to jednak zima, mniej można bywać w lesie. Samarytanka, znajomość mapy teoretyczna itp., a także różne wiadomości historyczne, geograficzne, praktyczne ćwiczenie się w samowystarczalności — oto przykłady nienudnej, a niewymagającej ustawicznego ćwiczenia w polu pracy przygotowawczej do stopni harcerskich.

Wreszcie piszę na końcu, co jest bardzo ważne, choć więcej należy do Drużynowego lub KPH niż zastępowego: że musi się dbać, jeśli który z chłopców jest kiepsko zaopatrzony w odzież, lub bieda go gniecie i niedojada w domu, by była zorganizowana **zbiórka odzieży** i jakieś **dożywianie.** Nie potrzebuję Wam tłumaczyć, jakie to ważne; zastępowi powinni porozumieć się i wspólnie taką rzecz urządzić. Będzie to wprowadzanie w czyn harcerskiej życzliwości wzajemnej. Choć nie zamaże tej niesprawiedliwości, która się wielu ludziom dzieje na świecie, jednak może być w poszczególnych wypadkach wielką pomocą dla będących w potrzebie.

J. Dąbrowski, hm.

POPIS ZASTĘPU.

Prawdziwą rozrywkę i urozmaicenie na obozach, wycieczkach i specjalnych zbiórkach drużyny, wprowadzają popisy poszczególnych zastępów. Podaję oto jeden z wielu, ciekawych i tryskających humorem popisów.

Popis „Maryna".

Do popisu tego trzeba przygotować cały zastęp t. j. nauczyć go śpiewać refrenu tej piosenki, na której tle odbywa się cała akcja. Następnie wybrać dwuch chłopców, jednego o grubszym głosie, aby mógł dobrze naśladować chłopka, drugiego zaś możliwie o jak najcieńszym głosie, gdyż gra rolę kobiety tj. Marynę.

Rola tego drugiego polega na tem, ażeby możliwie jak najpiskliwiej odpowiadał na pytania pierwszego.

Co trzeba przygotować do „Maryny"? Dla chłopca, który gra chłopka t. j. Maćka, buty z cholewami, kapelusz i laskę. Dla Maryny chustkę, spódnicę, bluzkę. Następnie podczerwienić policzki i nos Maryny, Maćkowi nos.

Tekst piosenki:

Maciek: Maryno! Maryno!
Gotuj pierogi.
Maryna: O mój Maćku drogi,
Kiedy nie mam mąki!
Chór: A Maciek do miasta
Po mąkę do ciasta.
Maciek: Maryno... i t. p.
Maryna: O mój Maćku drogi,
Kiedy nie mam wody.
Chór: A Maciek do studni
Pompuje aż dudni.
Maciek: Maryno... i t. p.
Maryna: O mój Maćku drogi,
Kiedy nie mam soli.
Chór: A Maciek do miasta
Po sól do ciasta.
Maciek: Maryno... i t. p.
Maryna: O mój Maćku drogi,
Kiedy nie mam cukru.
Chór: A Maciek do miasta
Po cukier do ciasta.
Maciek: Maryno... i t. p.
Maryna: O mój Maćku drogi,
Kiedy nie mam drzewa.
Chór: A Maciek do pieńka
A rąbie a stęka.
Maciek: Maryno... i t. p.
Maryna: O mój Maćku drogi,
Kiedy ja nie umiem.
Chór: A Maciek do kija
Marynę obija.
Maciek: Maryno! Maryno!
To cię nauczę!

Podczas gdy chór wyśpiewuje czynności Maryny i Maćka, ci zapomocą odpowiedniej mimiki powinni naśladować swoje czynności! Efekt popisu polega na dobrem wykonaniu samej „Maryny". Jeżeli popis wykonany będzie z werwą i humorem uzyska zawsze poklask u widzów!

M. Kamiński.
„Sudor"

Jak prowadzić zastęp.

Jak chciałbym, żeby pracował mój zastęp i jak mam go prowadzić? Podobne pytanie napewno zadaje sobie każdy zastępowy w czasie swej pracy. Są zasadnicze dwie drogi prowadzenia z-pu. Podam tu na nie przykłady, jakie były drukowane w „Harcmistrzu" (jest to przeróbka z angielskiego).

Dwa zastępy wybierają się na wycieczkę. Obaj zastępowi inaczej zabierają się do wykonania swego planu.

Pierwszy przychodzi w sobotę na zbiórkę i powiada: „Jutro, to jest w niedzielę, o godz. siódmej rano na rogu ulic Ogrodowej i Białej zbieramy się, by pójść na wycieczkę. Stach przynosi kaszę, Janek mięso, Mietek maggi i kartofle, inni to i to". Chłopcy przyszli rankiem, poszli na wybrane przez zastępowego miejsce, ugotowali, co obmyślił zastępowy, zwiedzili jakąś miejscowość podług planu z-powego. Wracając koło ogrodu jeden z chłopców urwał jabłko. Zastępowy wytłumaczył mu, że tak nie można, że to jest kradzież i kazał wynagrodzić wieśniaka. Chłopcy wrócili z wycieczki bardzo zadowoleni.

Drugi z-powy poszedł inną drogą. Na pewnej zbiórce w czasie przyjacielskiej pogawędki, zastępowy powiada: „Słyszałem, że mielibyście ochotę iść gdzieś na wycieczkę — a gdzie?" Wtedy Władek powiada: „Ja proponowałbym do Grochowa, bo dobra komunikacja", Józek mówi: „Ja wolałbym do Pyr, bo tam dobre tereny, można klawo podchodzić". I dalej uradzają, co każdy ma wziąć, gdzie mają się zebrać, co będą robili na wycieczce. Zastępowy jest jakgdyby opiekunem, który tylko czuwa, by wszystko dobrze poszło. — Wycieczka odbyła się całkowicie podług planu chłopców. Przy powrocie zdarzył się ten sam wypadek, że chłopiec zerwał jabłko. I teraz zastępowy postąpił inaczej, niż jego poprzednik. Spytał wszystkich, jak oni osądziliby ten czyn jednego ze swych kolegów. Chłopcy sami uzgodniwszy swoje sądy, doszli do przekonania, że to jest kradzież i krzywdę trzeba wynagrodzić.

I tu chłopcy wrócili ze swej wycieczki bardzo zadowoleni.

Który zastępowy bardziej nam się podoba i którym sposobem wydaje się łatwiej prowadzić zastęp?

Zdaje się, że pierwszym. Ale jest jedno zastrzeżenie. Co daje chłopcom jeden system, a co daje drugi? Bowiem w naszej pracy nie możemy pójść drogą łatwiejszą dla nas, ale musimy zważać, co nasza praca da zastępowi. I teraz zastanówmy się, co daje jeden sposób, a co daje drugi.

Pierwszy sposób: Inicjatywa cała spoczywa w ręku zastępowego. Wszystko robi sam, nikt mu nie przeszkadza. Nie potrzebuje się liczyć ze zdaniem chłopców. Praca dla zastępowego dość łatwa. Co korzystają chłopcy? Uczą się planowości, karności, poszanowania władzy. Zastępowy bez trudu przeprowadza swój program, którym przecież bezwzględnie jest dobro chłopców.

Przy drugim systemie chłopcy mają wolną rękę, ucza się samodzielności i zrozumienia własnej pracy i pracy kolegi, wyrabia się przyjacielskość pomiędzy chłopcami i zastępowym. Zastępowy ma większy wpływ na chłopca, gdy ten czuje się bardziej przyjacielem jak podwładnym. Za to jeden i drugi system ma swoje wady. Obydwa te sposoby mają to do siebie, że co daje jeden sposób, tego nie ma drugi.

W pierwszym sposobie jest karność i planowość, niema zato przyjacielskości i inicjatywy chłopców, gdy przyjdzie czas, by dać chłopcu samodzielną pracę, chłopak nie będzie wiedział, jak się do niej zabrać. W drugim wypadku będzie umiał sobie radzić, ale robota jego będzie miała dużo chaotyczności i bezplanowości. Na jednej z dyskusyj z zastępowymi w naszej drużynie, doszliśmy do przekonania, że prowadzenie zastępu będzie wtedy najlepsze, gdy wszystkie dobre cechy obu systemów zastępowy uwzględni w swej pracy. I tu właśnie jest cała trudność, aby zastępowy znalazł sobie ten złoty środek, by nie poszedł zbyt daleko drogą samopanowania, lub zupełnie nie dał chłopcom chodzić sobie po głowie.

Trzeba także pamiętać o warunkach i usposobieniu chłopców, by stosownie do tego wybrać, z którego sposobu będziemy więcej brali.

Wkońcu mała uwaga: system pierwszy szumnie i naukowo nazywa się **autokratyczny**, bo wszystko robi sam zastępowy, a po grecku **sam** jest **autos.** Drugi system nazywa się demokratyczny, bo wszystko robi lud, czyli chłopcy, a **lud** po grecku jest **demos.** Dlatego piszę tę uwagę, że bardzo często spotkacie się jeszcze w harcerstwie z tem zagadnieniem: autokratyzm czy demokratyzm.

Fr. Głogowski H. O

Porządne sprawozdanie zastępowego.

Czy wiesz, ile kłopotu ma co miesiąc drużynowy, sprawdzając pracę zastępów za miesiąc ubiegły?

Znośnie, kiedy w drużynie są tylko cztery zastępy, ale siedemnaście sprawozdań przyprowadza drużynowego do szału. Przychodzi taki biedaczysko wieczorem zmęczony po pracy np. biurowej do domu, siada i zabiera się do raportów. Bierze jedną kartkę, szuka nazwy zastępu, gdzie tam, zastępowy zapomniał o tem, trzeba się domyśleć, który to zastęp był dwunastego na wycieczce, a potem miał herbatkę i t. p.

Druga kartka tak namazana, że ani rusz odczytać, trzecia znowu coś tam ma nie na swem miejscu.

Męczy się tak zwykły śmiertelnik, zżyma, walczy z nerwami, stawia ujemne kreski zastępowemu, przesuwa za niestaranność zastęp na dalsze miejsce, no i co? Kto na tem traci, kto winien? Czy nie zastępowy, który nawet tej drobnostki nie mógł czy nie chciał wykonać poprawnie?

Proponowałbym więc zastępowemu, poczuwającemu się do winy dręczenia drużynowego swemi sprawozdaniami, aby na najbliższej odprawie, porozumiał się ze swoimi kolegami, prowadzącymi zastępy i wspólnie obmyślili przedewszystkiem jednaki wzór sprawozdań i potem odbili go w pewnej ilości egzemplarzy na hektografie.

Poniżej zamieszczam wzór takiego blankietu. Treść stała blankietu wydrukowana zwykłym drukiem. Treść do wypełnienia kursywą.

40. W. D. H. IM. BEMA
Zastęp: *Psów*
Zastępowy: *K. Niedołęski*

SPRAWOZDANIE ZA MIESIĄC: *styczeń.*

Ilość zbiórek zastępu: *4; 75 proc. obecnych.*
Ilość innych zbiórek: *2; 84 proc. obecnych.*
Co przerobiono na zbiórkach: *samarytanka, krwiobieg, terenka, ogólny opis mapy, roślinność okolic Warszawy, sygnalizacja, powtórka Morsego.*
Prace dla drużyny: *ozdobienie izby.*
Praca społeczna: *służba w szpitalu.*
Inne prace zastępu: *udział w przedstawieniu szkolnem.*
Życie kulturalne: *wycieczka do muzeum, herbatka.*
Sport: *wycieczka na mecz piłki nożnej, udział w zawodach ping-pongowych.*
Oceny chłopców: *Robaczek — dobry towarzysz pracy, Konopiński — obojętny członek zastępu, Kijek – towarzysz pracy, Kokoszko — uciążliwy przybysz itd..*
Program na następny miesiąc: *Samarytanka, narządy trawienne, drogi oddechowe; terenka, skala; wzniesienia, znaki umówione; Morse; wycieczka do Cytadeli.*

Podpis zastępowego:

Wypełnianie arkusza nie nastręcza żadnej wątpliwości, dodam tylko, że to co przerobiono na zbiórkach, należy podawać zwięźle, a ze zbiórek wybierać samo sedno rzeczy, to samo tyczy się programu na następny okres.

Na zakończenie chcę dodać, że wszystko trzeba pisać wyraźnie, zwięźle i wypisywać tak, aby drużynowy miał jak najobjektywniejszy obraz działalności zastępu.

Czuwaj!

T. Trzymalski H. o.

Pod lipę...

Podsłuchałem rozmowę... To gadali z sobą dwaj zastępowi: jeden z nich wywnętrzał się przed przyjacielem, że go chłopcy nie chcą słuchać, choć im wymyśla — a drugi wypalił mu epokowe słowa: „to ty nie wrzeszcz na nich, tylko bierz ich pod lipę“.

No, tak! o to chodzi! Dobry zastępowy bierze swych chłopców „pod lipę“. Znacie to wyrażenie? — znaczy ono, iż tak się do nich zabiera, że oni wcale nie wiedzą, że robią coś takiego, do czego on ich sprytnie a nieznacznie doprowadził. Pobudził ambicję Stacha uszczypliwą uwagą — i ten przez cały czas zbiórki przzodował w porządnem zachowaniu, żeby pokazać, że on nie taki; zaś Józek dostał wobec całego zastępu krótką pochwałę — i patrzcie go, jak się stara; Romka zastępowy nie chwali publicznie, bo wie, że ten nie lubi „takiej szopy“ — ale zato Romek wie, że zastępowy będzie z nim wracał ze zbiórki do domu — a lubi bardzo pogwarzyć z zastępowym, więc przygotował pierwszorzędnie kronikę zastępu. I tak — z wszystkimi. Na zakończenie — sypnął im przed oczy pełną garść różnych możliwości i zamierzeń na przyszłość, rozpalił ogień zapału — i rozpierzchli się do domów pełni najlepszych myśli. Czy to trudne? Nie! Trzeba tylko — mieć mocne nerwy, o! mocne nerwy — żeby zachować zimną krew i zamiast się irytować, gdy chłopcy bałaganią — to jednemu przygadać, drugiego pochwalić, że on nie taki, na trzeciego spojrzeć badawczo, innego na chwilę wziąść za rękę, żeby się uspokoił, tego — co tak wciąż się wygłupia, — zawstydzić, a owego ośmieszyć jakimś dowcipem — i tak każdemu ofiarować „jakiś pasztet — według jego znaku“ — nazywa się to... „indywidualne wychowanie“. A ot — naprzykład z karami. Najlepiej nie karać chłopaków, pisałem już kiedyś o tem, ale jeśli już tak się przydarzy, że trzeba — to pamiętajmy, że są kary głupie i mądre. Głupie — są te, których wynikiem jest, że się chłopiec zniechęci lub poczuje karę tak jakby to była „zemsta“ zastępowego na nim, albo się skrycie uraduje, że doprowadził do tego, iż wyprowadził zastępowego z równowagi. Mądra kara jest wtedy, jeżeli dwóch rzeczy dokona: pierwszej — że jakby „potrząśnie“ chłopcem, aby się trochę opamiętał, drugiej — że da mu możność okazania wszystkim, iż pomimo tamtego czynu, za który dostał karę, dobrze życzy drużynie i aby to udowodnić — wykona dla niej pracę, którą ma nakazaną — czyli, żeby skutkiem kary było nie zniechęcenie, a zachęta do pracy: przyjemność odpokutowania. — Tak to się bierze chłopców „pod lipę“.

Rybie oko.

Czy czytać na zbiórkach?

Czy głośne czytanie na zbiórkach jest rzeczą dobrą? Nad tem pytaniem wielu się głowiło. Bo — czytać jest dobrze, gdyż dobrze jest, by chłopcy posłuchali czegoś zajmującego i ciekawego, a zwykle lepszego niż gawęda zastępowego, ale też — czytać jest źle, bo nie wszyscy chcą uważnie czytającego słuchać. Wolą, gdy im opowiadać z głowy. A jeszcze częściej — wolą „bałaganić“.

Otóż — moje myśli o tem są takie: że, przedewszystkiem, czytanie głośne jest bardzo pożyteczne i powinno być stosowane, ale — w pierwszym rzędzie — poza zbiórkami: gdy siedzi się w izbie i niema co robić, gdy deszcz pada — a zastęp w namiocie się nudzi i robi głupie kawały — i w wielu innych okolicznościach. Ale właściwie nie powinno to być czytanie — to powinno być „udawanie, że się czyta“ — opowiadanie według trzymanej przed sobą książki, z której się „ściąga“. Czytanie to powinno być „aktorskie“: powolne, z wyraźnem akcentowaniem, z minami i gestami, z przerwami robionemi w najciekawszem miejscu dla efektu, może być nawet na krótko przerywane, by chłopcy zaśpiewali jakąś piosenkę pasującą do tekstu książki, lub wykonali okrzyk, albo się poprostu wykrzyczeli.

Jeśli zaś czytanie głośne ma się jednak odbyć na samej zbiórce, to zasadą musi być, że ma ono być krótkie, najlepiej więc z pisma harcerskiego. Gdyby się okazało, że chłopcy niechętnie słuchają, trzeba czytanie przerwać — i wziąć się do czego innego.

A teraz pytanie — co czytać? Po pierwsze — „wykłady techniczne“ nie mogą być czytane: byłoby to ostateczne głupstwo — przecież przygotowanie na stopnie to musi być praktyka i gry i trochę tylko gadania, więc jakże można czytać te rzeczy? Tak samo nie nadają się do czytania wzniosłe gawędy, bo wypadają nudno. Zostają więc krótkie opowiadania i nowelki harcerskie, które są przez wszystkich z chęcią słuchane, oraz pewna ilość książek dla młodzieży a także kroniki drużyny czy zastępu. Trzeba z nich umiejętnie wybrać urywki z różnych rozdziałów — i tylko najciekawsze rzeczy odczytać. Najlepsze zaś są pisma: „Na Tropie“, „Skaut“, „Iskry“, czasem „Płomyk“. Wreszcie w starszych zastępach nadają się do odczytania artykuły z „Harcmistrza“ lub czasem z innych pism — takie, które prawdopodobnie wywołają dyskusję chłopców na tematy, na których nam zależy, by były w zastępie poruszone.

Spyta ktoś — a jakie książki dla młodzieży można czytać? To niemożliwe wyliczyć je na tem miejscu, trzebaby przecież zrobić przegląd całej literatury! Muszę się tu odwołać do „zmysłu literackiego“ każdego z was. To czytajcie, co Wam się wyda, że pociągnie chłopców i co warto, by posłyszeli — kierujcie się gustem chłopców przedewszystkiem, a po drugie — pożytecznością książki. Pamiętajcie też, że dla młodzieży nadają się nietylko te książki, które mają napis „dla młodzieży“.

Więc — czy czytać głośno na zbiórkach?

Ależ tak! Byle nie zawiele — byle odpowiednią książkę — i byle po aktorsku czytać. **Rybie oko.**

Z prasy harcerskiej.

„Na Tropie“ i „Skaut“ coraz bardziej okazują się najlepszemi pismami młodzieży harcerskiej. „Na Tropie“ obejmuje nieco szerszy zakres zainteresowań chłopca-harcerza, „Skaut“ widzi w swym czytelniku przedewszystkiem harcerza, dzięki czemu jest bardziej „specjalny“, harcerski. „Na Tropie“ grzeszy nieco nadmiarem powieści, które są zresztą ciekawe. Nie umiem wprost wyobrazić sobie zastępu harcerskiego bez „Na Tropie“ lub „Skauta“.

„Czuj Duch“ zdeklarował się jako pismo starszej młodzieży harcerskiej. Treść jego jest różnolita — nie widać w niej planu — ale w poszczególnych fragmentach interesująca. Bardzo ciekawy konkurs krajoznawczy.

„Harcerz“ wciąż nie może wydźwignąć się z atmosfery nudy i ckliwej pobożności nazbyt chyba formalistycznie ujmowanej. Nie wytrzymuje porównania z pozostałemi pismami.

„Harcmistrz“ wciąż jeszcze jest dla „bardzo mądrych“, choć ukazują się i artykuły praktyczne, przydatne w pracy harcerskiej — zwłaszcza w numerze ostatnim. **J. D.**

Od Redaktora.

1. Cały bieżący numer napisany został przez uczestników kursu narciarskiego 40 WDH. w Zakopanem — w czasie długich wieczorów „przy kominku“.

2. Gorąco proszę o dalsze nadsyłanie dla „Zastępowego“ uwag krytycznych, korespondencji, opisów pracy i artykułów na te tematy, które się Wam wydają potrzebne. W ten sposób zwiążemy się z sobą wszyscy razem jeszcze bardziej.

Juljusz Dąbrowski, hm.

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy blankiety P. K. O. tym wszystkim, którzy nie odnowili prenumeraty na rok 1933. Administracja prosi o szybkie uregulowanie należności za okres bieżący.

Prenumerata „Zastępowego“ łącznie z „Na Tropie“ rocznie 7 zł., półrocznie 3,50 zł., kwartalnie 2,10 zł. Prenumerata „Zastępowego“ oddzielnie rocznie 1,50 zł. Należytość za prenumeratę należy uiszczać z góry. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski“. Konto w P. K. O. Katowice Nr. 305.330.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski. Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.